

Władza i miłość,
diabelskie połączenie.
Moje nazwisko to Aristow.
Sprawia, że mogę wszystko!

Russian devil

Cordelia Frost

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Barbara Lepionka

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<http://editio.pl/user/opinie/rusdev>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8105-6

Copyright © Karolina Dyląg 2022

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

Drogi, czarny samochód podjechał pod mury uczelni. Ze środka pojazdu wysiadł wysoki, przystojny mężczyzna. Jego wzrok był przeszywający, zupełnie jakby cały świat należał do niego. Krótkie, przyszczyżone zaraz przy głowie, czarne włosy dodawały drapieżności, podobnie jak wysokie kości policzkowe. Jego jasnoniebieskie oczy uważnie skanowały otoczenie, a z twarzy bił chłód.

Gdy tylko jego stopy dotknęły ziemi, od razu został otoczony z każdej strony mężczyznami w czarnych garniturach. O tak, on był tutaj prawdziwą szczyłą. Nic nie było w stanie mu zagrozić. Był złotym dzieckiem swojej rodziny.

Jako najstarszy syn Nicolaia i Audrey Aristowów był przygotowywany do objęcia stanowiska po swoim ojcu. Każdy wiedział, czym zajmuje się starszy Aristow, ale nikt nie śmiał mówić o tym głośno. Nielegalne interesy wyniosły go na szczyt i uczyniły głową przestępczej organizacji. Za kilka lat pałeczkę przekaże swojemu synowi — Rodionowi Aristowowi. Jednak aby przejąć stanowisko po ojcu, chłopak musi studiować.

Wiedza sama w sobie jest potęgą.

Gdy trafiłam na uczelnię, było o nim głośno. Życie Rodiona Aristowa było nieprzerwanie najgorętszym tematem plotek. Dziewczyny lgnęły do niego głównie przez jego wygląd, pieniądze i władzę. To ostatnie kusiło najbardziej.

Nasze spotkanie można nazwać przeznaczeniem. Wyglądało tak, jakby ktoś wyjął fragment powieści romantycznej i wlepił do naszej historii. Było dużo kwiatków i serduszek. Nie zabrakło krwi i łez. Zresztą oceńcie sami...

Rozdział 1

Za trzy lata skończę studia. W Rosji studiowanie zaczyna się stosunkowo wcześnie. Dwa lata temu, gdy miałam siedemnaście lat, nie mogłam sama wybrać swojej ścieżki życiowej. Chciałam studiować to, co mnie interesowało. Pragnęłam rozwijać moją pasję do sztuki i wybrać kierunek, który by mi to zapewnił. Niestety się przeliczyłam. Jak tylko skończyłam szkołę średnią, ojciec zdecydował o mojej przyszłości. Zapisał mnie do jednej z najbardziej prestiżowych i najdroższych uczelni w kraju, a co za tym idzie — wybrał mi za kierunek zarządzanie. Chciał, abym w przyszłości zajęła się rodzinnym interesem — siecią hoteli. Nie mogłam się sprzeciwić. Ostatnie, czego chciałam, to gniew ojca. Mężczyzna kochał mnie na swój sposób, zaś matka była obojętna na mój los. Dopóki mogła chodzić do salonów piękności i otaczać się drogimi ubraniami, dopóty była szczęśliwa.

Nie narzekałam na moją rodzinę. Dzięki ojcu niczego mi nie brakowało. Miałam dach nad głową, czyste ubrania i jedzenia pod dostatkiem. Luksusem był szofer i gruby portfel.

Wyszłam z sali wykładowej i od razu skierowałam kroki do łazienki. Wczoraj zaczęły mi się bolesne dni, które występują u każdej kobiety raz w miesiącu. Nienawidziłam tego stanu. Tabletki mało pomagały, więc w tych dniach byłam rozdrażniona i nie do życia. Na szczęście za dwa dni moje męczarnie dobiegały końca. Mijając grupki studentów, kątem oka dostrzegłam wychodzącego z sali Rodiona Aristowa. Od razu u jego boku pojawił się wianuszek dziewczyn, a on, nawet nie patrząc, chwycił jedną z nich w tali i zaczął iść w moją stronę. Szybko odwróciłam wzrok, ale mogłabym przysiąc, że przez ułamek sekundy

nasze oczy się spotkały. Nie zwracając sobie tym głowy, weszłam do łazienki i szybko załatwiłam nagłą sprawę.

Ostatni dzisiejszy wykład dobiegł końca. Pospiesznie spakowałam notatki i skierowałam się na parking uczelni, gdzie stał samochód podstawiony przez mojego kierowcę. Ojciec w życiu nie pozwoliłby mi jeździć samochodem. Niektórzy z moich znajomych mogli poszczycić się pięknymi, nowiutkimi maszynami prosto z salonu, niestety nie ja.

Staralam się nie wyróżniać i nie posiadałam wielu znajomych. Parę osób znałam ze wspólnych zajęć, a mojego najlepszego przyjaciela poznałam w pierwszej klasie szkoły średniej, gdy był dręczony. Wstawiłam się za nim, dzięki czemu zapewniłam mu względny spokój. W czasach przeduczelnianych byłam swego rodzaju autorytetem. Należałam do grona „tych bogatych”, więc miałam spokój. Większość osób chciała się przyjaźnić z dziedziczką hoteli. Niestety nikt nie patrzył na mój charakter. Liczyła się zawartość portfela, koneksje rodziny i korzyści z tym związane. Doświadczenie, jakie nabyłam w tamtym okresie, było jedynym fundamentem do nawiązania nowych znajomości na studiach. Moja nieco introwertyczna natura nie pozwalała na głębsze zażyłości. Było mi z tym dobrze. Sasha, jako mój jedyny przyjaciel, wystarczał mi, a od incydentu w szkole średniej zawsze trzymaliśmy się razem. Nigdy nie było między nami żadnych głębszych uczuć. Mój przyjaciel nie był homoseksualny, lecz mówił, że nie jestem w jego typie. Było mi to na rękę.

Sasha zaczął mnie w momencie, gdy miałam wsiąść do samochodu. Dosłownie zatarasował mi drzwi. Westchnęłam i uśmiechnęłam się lekko. Na studiach nabył ogłady, a jego wygląd zmienił się diametralnie. Wcześniejsze jasne blond włosy zafarbował na ciemniejszy odcień. Niebieskie oczy, uśmiech surfera i lekko nastroszone włosy były jego wizytówką. Ubierał się elegancko, ale nigdy nie przesadzał. Uczelnia taka jak ta nalegała na nienaganny wygląd. Jestem pewna, że gdyby nie Aristow, to część studentek byłaby jego wiernymi fankami.

— Co się stało? — zapytałam z zaniepokojeniem. Mój uśmiech nieco przygasł, a ciało się spięło.

— Wybiła godzina mojej chwały. Dostałem zaproszenie do Anny Azarow na sobotnią imprezę — odpowiedział z przebiegłym uśmiechem. — Oczywiście wiadomo, kto ze mną pójdzie. — Jego uśmiech się poszerzył.

— Zapomnij — ucięłam temat i odwróciłam się w stronę samochodu.

— Proszę cię. Wiesz, że będzie tam Marina...

Na te słowa wykręciłam się ponownie w jego stronę, a on wymierzył we mnie wskazujący palec i zmrużył oczy.

— I wiesz, jak bardzo mi się podoba.

— A ty wiesz, że nie chodzę na takie imprezy. Tym bardziej do ludzi, którzy należą do mafii. — Popatrzyłam na niego oskarżycielsko. — Pamiętasz, co się stało w tamtym roku? — zapytałam, na co on machnął ręką.

Zupełnie nie przejął się moimi słowami.

— To był przypadek. Mogła tyle nie ćpać.

— No właśnie. Będą tam narkotyki i Bóg wie co jeszcze. Nie mam zamiaru skończyć zgwałcona albo zabita.

— Na innych imprezach niby nie ma tych rzeczy? — zironizował. — Teraz wszędzie można się naćpać i zostać zabitym. Welcome to Russia. To, że ich rodzice prowadzą podejrzaną interesy, nie znaczy, że od razu spotka cię coś złego. Wyluzuj trochę.

Przełknęłam ślinę. Nie należałam do strachliwych, jednak myśl, że miałam iść na imprezę, gdzie połowa osób to ludzie spod ciemnej gwiazdy, nie napawała mnie optymizmem. Tym bardziej że pamiętałam, co się stało rok temu z tą dziewczyną. Naćpała się i uprawiała seks z pięcioma facetami naraz. Wszystko to działo się publicznie, więc zaraz któryś z imprezowiczów zaczął nagrywać filmik z jej udziałem. Mężczyźni, z którymi to robiła, mieli zasłonięte twarze, więc im się nie oberwało, natomiast ona poniosła konsekwencje. Uczelnia usunęła ją z grona studentów. Nie pomogły koneksje jej rodziców i błagania. Rada była nieugięta. Powiedzieli, że to wstyd mieć taką osobę za studenta, i od tej pory słuch po niej zaginął.

„Czy to źle, że nie chcę skończyć jak ona?” — zapytałam siebie w myślach.

— Zrób to dla mnie — poprosił Sasha.

Westchnęłam ostentacyjnie. Wiedziałam, że zmięknę. Zawsze tak było, gdy robił maślane spojrzenie. To była taka moja słabostka.

— Dobra, ale jak coś zaczniesz być nie tak, to spadam stamtąd. Ojciec nie dałby mi żyć, gdybym coś odwaliała.

— Dziwię ci się. Masz już dziewiętnaście lat, powinnaś przestać go słuchać.

— Wiesz, jaki on jest...

Chłopak zrobił dziwną minę, ale odpuścił temat. Był zadowolony, bo udało mu się mnie przekonać. W porównaniu ze mną miał wielu znajomych, od czasu szkoły średniej zmienił się. Teraz większą część czasu spędzał razem z kumplami z roku. Czasem miałam wrażenie, że chce mnie wyciągnąć z domu na siłę, abym się rozerwała. Na przykład tak jak teraz. Wiedziałam, że nie jestem mu potrzebna, jednak nie chciałam tego mówić głośno. Byłam pewna, że zaraz obraziłby się i przez następny tydzień nie miałabym z nim kontaktu.

Sasha nie zatrzymywał mnie, więc pożegnałam się i spokojnie wsiałam do samochodu. Kierowca ruszył od razu, pytając, jak minął mi dzień. Przez całą drogę prowadziłam z nim miłą pogawędkę praktycznie o niczym. Skończyliśmy rozmawiać w momencie, gdy podjechaliśmy pod mój dom. Ojciec kupił go jako ruinę. Odrestaurował i rozbudował tak, że teraz przypominał posiadłość.

Nasz dom znajdował się w spokojnej części Moskwy. Wokół rosły potężne drzewa, a w oddali migotały światła innych domów. Okolice należała do bogatszych. Mogliśmy sobie pozwolić na mieszkanie tutaj ze względu na interesy ojca. Nie obnosiłam się bogactwem, lecz lubiłam ten dom. Sąsiadów praktycznie nie widzieliśmy. Każdy cenił sobie prywatność. O ile się nie mylę, parę domów dalej w ogromnej willi mieszkał jakiś popularny celebryta. Posiadłość mojej rodziny była dwupiętrowa. Nie wyróżniała się na tle innych. Po wejściu przez bramę w oczy rzucał się otynkowany na biało środek, który był zarazem najbardziej oszklony. Boki domu były brązowe, podobnie jak wysoki dach posiadający wiele okien dachowych. Z tyłu mieścił się duży taras i jeszcze większy ogród.

Wysiadłam z auta i od razu udałam się do swojego pokoju. Idąc, nie zwracałam na nic uwagi, nawet na moją matkę, której normalnie nie było o tej porze w domu. Nigdy nie wtrącała się w moje sprawy, ja również nie wchodziłam jej w drogę. Byłyśmy sobie obojętne. Nie było mi specjalnie przykro z tego powodu. To głównie ojciec się mną zajmował. Nie był przesadnie surowy, ale budził respekt. Często się mu sprzeciwiałam i wyrażałam własne zdanie. Niestety nie udało mi się nic utargować, jeśli chodzi o studia, w tej kwestii był nieugięty. Przez większość

czasu nie było go w domu. Nie przeszkadzały mu moje wyjścia na zakupy czy spotkania z Sashą, nawet w kwestii imprez był raczej luźny. Oczywiście musiałam trzymać umiar, a niebezpieczeństwa omijać szerokim łukiem. Mój tatko był nad wyraz opiekuńczy.

W pokoju rzuciłam torbę na łóżko i ściągnęłam z siebie ubrania, pragnąc zmyć z siebie brud dzisiejszego dnia. W ekspresowym tempie wzięłam prysznic i przebrałam się w piżamę. Nie miałam zamiaru nigdzie dziś wychodzić. Biorąc pod uwagę moje nikłe kontakty społeczne i tak zostałabym w domu. Miałam do napisania esej, który odkładałam przez dość długi czas. Wiedziałam, że jeśli nie wezmę się teraz za pisanie, to mogę mieć problem. Wolałam nie podpaść profesorowi i oddać pracę w terminie.

Zanim się obejrzałam, było już po północy. Szybko zgarnęłam książki i schowałam do torby, aby jutro nie pakować się w pośpiechu. Moje jutrzejsze zajęcia zaczynały się dopiero o jedenastej, ale znałam siebie i wiedziałam, że będę spać do późna, nie jestem rannym ptaszkiem. Spakowałam torbę, wślizgnęłam się pod kołdrę i nastawiłam budzik w telefonie, uprzednio sprawdzwszy wiadomości. Na social mediach rzadko pojawiały się informacje o mafijnej rodzinie, jednak teraz zrobili wyjątek. Z tego, co wyczytałam, Rodion wraz z rodzeństwem miał być gościem na sobotniej imprezie.

Jakże mogłoby być inaczej?

Rodzeństwo Aristowowie trzymało się z Anną i jej bratem — Kostyą od małego. Aristow i Azarow od zawsze stanowili jedność, byli elitą tej uczelni. Każdy profesor czy rektor trząśł portkami na dźwięk ich nazwisk. Cała uczelnia była skorumpowana, ale pocieszał mnie fakt, że nie zostało mi tutaj tak dużo czasu.

Środa minęła bez większych problemów. Widziałam się z Sashą i porozmawiałam chwilę na temat pracy zaliczeniowej z profesorem prowadzącym moje zajęcia. Byłam raczej perfekcjonistką i nie lubiłam, gdy coś nie szło po mojej myśli.

Nie byłam zachwycona sobotnią imprezą Sashy. Moja introwertyczna natura klóciła się z tym wyjściem. Należałam do osób, które sobotni wieczór spędzały z książką, dobrym filmem, kubkiem herbaty i kocykiem.

Wychodzenie ze strefy komfortu było złe i nie leżało w naturze osób o moim typie osobowości.

Cieszyłam się na wolny piątek, jednak mój w miarę dobry nastrój prysł za sprawą kłótni rodziców. Jutro mieli wyjść na imprezę charytatywną. Matka kłóciła się o mnie, a dokładniej o to, że mam tam z nimi iść. Do ojca nie przemawiały argumenty o wstydzie, jaki im przyniosę. Powiedział, że powinnam się uczyć na przyszłość oraz że to mi się przyda. Dawno nie było takiej awantury. Mój ojciec wygrał potyczkę, księżniczka się wkurzyła i wyszła wściekła na spotkanie z koleżankami. Z pewnością niejeden dzieciak zachowuje się bardziej dojrzałe od niej. Moja matka ma dość specyficzną osobowość i jest trudnym człowiekiem. Czasem przechodzi samą siebie. Niekiedy jej zachowanie jest nie do zniesienia.

Ranek zawitał zdecydowanie za szybko. Zostałam brutalnie obudzona telefonem od mojego przyjaciela. Zerknęłam na zegarek i wydałam z siebie jęk protestu. Było wcześnie i mogłam jeszcze pospać.

Z komórką w ręce podeszłam do lusterka i przetarłam powieki wolną dłonią. Z powodu mojej bezsenności skóra pod oczami zsiniała i opuchła. Sasha nawijał o czymś bez sensu. Nie mogłam go słuchać, więc przerwałam mu i powiedziałam o dzisiejszym wyjściu na imprezę charytatywną. Był naprawdę podekscytowany.

— Marina tam będzie. Możesz ją śledzić, a później zdać relację — oznajmił przesłodzonym głosem, którego nienawidziłam.

Dziewczyna, która podobała się mojemu przyjacielowi, należała do rodziny z długimi tradycjami. Podobno w jej żyłach płynęła krew Romanowów. Nie byłam do końca pewna, czy to prawda. Mimo to nie byłam zdziwiona jej obecnością na tej uroczystości. Tego typu atrakcje zawsze równały się z wizytą śmietanki towarzyskiej. Sama nie byłam przekonana do tej imprezy, ale słowo się rzekło. Nie mogłam wystawić ojca, a tym bardziej mojego przyjaciela.

Rozdział 2

Na uczelni od rana było gorąco. Byłam z rodzaju zimnolubnych, toteż obecna pogoda nie wprawiała mnie w dobry nastrój. Na dodatek ktoś zaczął siać plotki mówiące o związku siostry Rodiona z jakimś facetem, które dotarły też do mnie. Brat Anny Azarow, Kostya, chodził wściekły. Podobno od małego był zakochany w Rai Aristow, a kiedy dowiedział się, że obcy koleś sprzątnął mu dziewczynę sprzed nosa, lepiej było schodzić mu z drogi. Osobiście mało mnie to interesowało, ale dziewczyna, z którą zazwyczaj siedziałam na zajęciach, zawsze była na bieżąco z wszystkimi newsami. Nawet gdy nie chciałam, zawsze byłam dobrze poinformowana.

Nie wypowiadałam się na tematy uczelnianych plotek, ale moim zdaniem, jeśli był w niej zakochany, to powinien od razu podjąć kroki w tym kierunku. W sprawie związków nie miałam żadnego punktu odniesienia, gdyż moje życie uczuciowe było znikome, a raczej żadne.

Tuż przed ostatnimi zajęciami zadzwonił telefon. Ojciec przysłał kierowcę, abym była szybciej w domu i podjęła przygotowania w związku z balem charytatywnym. Nie lubiłam opuszczać zajęć. Byłam jedną z tych pilnych studentek, dla których frekwencja była ważna, a do tego proszenie o notatki stanowiło istną katorgę.

Niechętnie wsiadłam do samochodu i jak zwykle rozpoczęłam codzienną pogawędkę z kierowcą. Zarówno ojciec, jak i matka nie wdawali się w rozmowę ze „służbą”.

Ja lubiłam z nim rozmawiać, zawsze był miły i skory do pomocy. W przeciwieństwie do innych kierowców nigdy na mnie nie donosił, a ukrywał wszystkie moje przewinienia. Nie żeby było ich jakoś sporo,

lecz od czasu do czasu robiłam coś, co mojemu ojcu niekoniecznie by się spodobało.

W domu czekali na mnie kosmetyczka i fryzjer. Musiałam wyglądać ołsniewająco, żeby nie przynieść wstydu tacie. To było wielkie wydarzenie. Miałam godnie reprezentować rodzinę Belovów. Na co dzień się nie stroiłam, więc raz na jakiś czas mogłam zaszaleć. Należałam raczej do rodzaju przeciętniaków. Nie byłam szarą myszką, ale do królowej studenckich korytarzy było mi zdecydowanie daleko.

Usiadłam wygodnie w fotelu i oddałam się w ręce specjalistów. Fryzjer od razu zarządził, że moje brązowe włosy będą spływać lekkimi falami ku dołowi. Z chęcią zgodziłam się na to, co dla mnie szykował. Byłam ciekawa efektu. Należałam do zwolenniczek rozpuszczonych włosów, jednak zdarzały się momenty, gdy wołałam mieć je upięte. Szczególnie w lecie.

Kosmetyczka zrobiła mi seksowny makijaż za pomocą eyelinera i krwistoczerwonej szminki. Po trzech godzinach upiększającej metamorfozy nadszedł czas na sukienkę. Wcześniej poinformowano mnie, że tata wybrał ją dla mnie osobiście. Kreacja prezentowała się niesamowicie. Z pozoru zwykła mała czarna, bez ramiączek, ale z bonusem — dekoltem w kształcie serca, który był oszalamiający. Ale to dół zachwycał najbardziej — ze środka talii został spuszczonej ciemny, lśniący materiał z czarnej koronki, rozchylający się na boki. Dzięki temu z przodu było widać moje nogi w całości, ale od tyłu w znacznym stopniu pozostawały zakryte.

Założyłam ostrożnie suknię i przejrzałam się w lustrze. Wyglądałam pięknie. Przeważnie sobie nie słodziłam, ale w tym przypadku sama byłam pełna podziwu. Mój wygląd był zniewalający. Trzygodzinna praca wizażystów opłaciła się. Wykonali dobrą robotę.

Skończyłam oględziny i wyszłam z pokoju. Skierowałam się wprost przed główny hall. Tam już czekał na mnie mój ojciec i obrażona matka, której wyglądu pozazdrościłaby niejedna dwudziestolatka. Od zawsze była piękna. Wiadomo — liczne zabiegi upiększające i drogie kremy działały cuda, ale jej figura pozostawała bez zmian. Mój ojciec nie był typem zazdrośnika, ale działały mu na nerwy te wszystkie spojrzenia kierowane na moją matkę.

Rodziciel pochwalił mój wygląd i zasypał licznymi komplementami. Natomiast matka zmrużyła oczy i dokładnie zlustrowała moje ciało, cicho prychając. W jej spojrzeniu dostrzegłam coś, co mówiło „to moje geny”. Tak... od zawsze była samolubna.

Rzadko bywałam na imprezach publicznych, głównie ze względów bezpieczeństwa, lecz także z uwagi na moją matkę i towarzyszące jej wieczne pretensje. Ostatni raz byłam na takim wydarzeniu pięć lat temu. To dużo czasu. Teraz wiem, że to był błąd. Czułam stres. Reprezentowałam rodzinę i nie mogłam przynieść jej wstydu. Nie wiedziałam, co się wydarzy. Na takich imprezach nuda może zostać szybko zastąpiona dzikim szaleństwem. Wystarczy tylko jeden niewłaściwy gest, a od razu znajdziesz się na łamach gazet. Nie było trudno zrobić z siebie pośmiewisko. Jeden fałszywy ruch i wszyscy się z ciebie śmieją i obgadują cię za plecami.

Podjechaliśmy pod ogromny budynek, który onieśmiał swoją wielkością i przepychem. Jak elita zaczynała się bawić, to na całego. Zamiast wydawać te wszystkie pieniądze na bankiet, mogliby je przeznaczyć dla potrzebujących. Oni na pewno dużo lepiej wykorzystaliby te pieniądze. Tu wszystko było na pokaz. Większość zagadywała cię z uśmiechem na ustach i była miła, ale to tylko maska założona na potrzeby publiczności. Na takich balach każdy kłamał i udawał niewiniątko.

Po ominięciu grona reporterów i zapozowaniu do paru zdjęć weszliśmy do środka. Z sali bił przepych. Kolory przewodnie stanowiły królewska czerwień i złoto. Z sufitu zwisały kunsztownie wykonane żyrandole z kryształków. Na ścianach wisiały obrazy, a w rogach sali rozmieszczono szwedzkie stoły. Na wprost od wejścia znajdował się podest. Wszystko było gotowe na pokazanie dzieł sztuki na licytację. Liczne grono zgromadzone w sali podziwiała rozmieszczone dzieła. Niektórzy, widząc nas, kiwali głowami w stronę ojca, a on oddawał pozdrowienie. Jako właściciel hoteli cieszył się ogromnym poważaniem. Oczywiście dopóki miał pieniądze. Gdyby zbankrutował, wszyscy „przyjaciele” odwróciliby się do niego plecami i udawali, że go nie znają. Większość ludzi z wyższych sfer była zapatrzona w siebie i zaślepią.

Postanowiłam na chwilę oddalić się od rodziców, bo nie miałam ochoty słuchać nudnych pogawędek, którymi byli uraczani. Zawsze podczas takich rozmów musiałam się sztucznie uśmiechać i potakiwać, jakbym nie miała własnego zdania. Tutaj nie liczyło się twoje wnętrze. Ważne były miliony w portfelu.

Skierowałam się w stronę szampana. Leżał na szwedzkim stole, miernie udekorowanym w wiodące kolory. Założę się, że za same kieliszki, które są tu wykorzystane, można by spokojnie wykarmić parę rodzin. Stałam spokojnie w kącie, tak aby nie zwracać niczyjej uwagi. Główne show miało się zacząć za kilkanaście minut. W pomieszczeniu czuć było podekscytowanie. Każda z osób w tej sali chciała pokazać się w najlepszym możliwym świetle. Królowała tu zasada: im więcej wydasz, tym lepiej wypadniesz. Smutne, lecz prawdziwe.

Kątem oka dostrzegłam najgorsze zło wcielone.

„Co oni tu robią?” — zadałam sobie w myślach pytanie.

Rodzina Aristowów zgarnęła całkiem spore grono wielbicieli. Byli okupowani z każdej strony przez osoby chcące im zaimponować. Każdy chciał się przypodobać i pozostać w dobrych stosunkach z mafią. A najlepiej tego dokonać, przymilając się do bossa.

Cholerne lizusy.

Wywróciłam oczami na tę scenę i chwyciłam za nóżkę kieliszka od szampana. Wbrew zdrowemu rozsądkowi miałam ogromną ochotę wypić płyn jednym haustem. Jednak się powstrzymałam. Miałam świadomość, że takim zachowaniem mogłam pogрузić moją rodzinę. Chciałam zrobić na złość matce i pokazać jej, że myliła się co do mnie. Musiałam wygrać tę potyczkę, aby zmieść z jej twarzy zadufany uśmieszek.

Stałam przy ścianie, jeszcze bardziej próbując się ukryć, i obserwowałam w spokoju towarzystwo. Co jakiś czas brałam łyk alkoholu, aż zorientowałam się, że mój kieliszek zrobił się pusty. Westchnęłam poirytowana i już chciałam przywołać kelnera, gdy ktoś mnie ubiegł.

— Kieliszek szampana dla pięknej pani! — zawołał męski głęboki głos na kelnera, na co ten od razu do nas przybył.

Męska ręka ujęła kieliszek z tacy i podała mi. W podziękowaniu skinęłam głową. Z zamyślenia wyrwało mnie głośne chrząknięcie. Leniwie podniosłam wzrok i z wrażenia prawie upuściłam szkło na idealną posadzkę sali bankietowej. Przede mną stał Rodion z łobuzerskim

uśmiezkim na ustach. Zaczęłam się cofać onieśmielona jego wład-
czością, jednak on podążał za mną jak za owieczką, dopóki nie znalaz-
łam się w patowej sytuacji, jaką było dojście do ściany.

Rozszerzyłam oczy zszokowana.

Niedobrze.

— Może umilimy sobie nawzajem ten wieczór?

Rozdział 3

Wpatrywałam się w piękne oblicze Rodiona. Może piękny to nieodpowiednie słowo, ale drapieżny i zabójczo przystojny — jak najbardziej. Wcześniej widziałam jego rodziców. Wiadomo, po kim odziedziczył urodę. Jego ojciec i matka stanowili piękną parę. Już sam sposób, w jaki Nicolai Aristow spoglądał na swoją żonę, mówił dużo — ubóstwiał ją. Docekaliby się trójki dzieci — najmłodszej Rai, środkowego Ravila i najstarszego, aktualnie stojącego przede mną Rodiona. Cała trójka studiowała na tym samym uniwersytecie, podobnie jak ja. Mężcy potomkowie studiowali zarządzanie, Rai miała tyle szczęścia, że sama wybrała sobie kierunek studiów.

Nie od dziś wiadomo, że byli popularni. Stanowili wiodący temat rozmów. Nawet jeśli nie chcieli się o nich słyszeć, zawsze jakieś strzępki informacji potrafiły dotrzeć do najbardziej zacofanych ludzi na uczelni. Każdy wiedział, jak wyglądają, co studiują i jak prowadzą swoje życie. Byli czymś w rodzaju celebrytów. Młodzi, bogaci i piękni niczym bogowie.

— Powiesz coś w końcu? — dobiegł do mnie zachrypnięty głos.

Moje ciało się buntowało. Wszystko mi mówiło, że ucieczka jest jak najbardziej adekwatna do zaistniałej sytuacji. Zerknęłam w głąb sali. Licytacja już się zaczęła, więc nikt nie zwracał na nas uwagi. Nie w głowie im było spoglądanie, co się działo w rogu sali.

Wbrew wszystkiemu postanowiłam się skupić na osobniku przede mną. Zaczęłam analizować, co mogłabym mu odpowiedzieć. Najchętniej wzięłabym nogi za pas i uciekła jak najdalej od niego. Nie chciałam być następną panienką, którą wykorzystywałby do seksu. Grono jego sekszabawek było starannie wyselekcjonowane. Nie sypiał z byle kim. Wiedziałam, że były trzy dziewczyny, które niezmiennie stanowiły przedmiot jego uciech.

— Czy ja cię już gdzieś nie wiedziałem? — ponownie zadał pytanie, ale tym razem zmrużył oczy i przybliżył się do mnie.

Do moich nozdrzy dotarł zapach mocnych, męskich perfum. Pasował do niego idealnie. Odwróciłam głowę tak, aby nie był w stanie zobaczyć mojego zażenowania. Moje policzki nieco zaróżowiały, co przeklinałam w myślach. Jak zwykle w najmniej odpowiednim momencie zrobiłam się czerwona. Gorąco dotarło do wszystkich części mojego ciała, od głowy aż po same czubki palców.

— Ty mnie nie znasz, ale ja znam ciebie, Rodionie — odpowiedziałam po niezręcznej ciszy.

Zabrzmiało to dość tajemniczo. Mężczyzna zmrużył oczy i zacisnął szczękę. Jego wyraz twarzy pozostał nieodgadniony.

Właśnie wtedy dostrzegłam idealną okazję do ucieczki. Ruszyłam do przodu niczym taran. Rodion najwyraźniej nie spodziewał się takiego obrotu sprawy. Zaskoczyłam go, co przyjął za dobrą kartę. W momencie, w którym chciałam go wyminąć, chwycił moją rękę, a z drugiej wyjął kieliszek i postawił na stole obok. Jego dłonie były pokryte tatuażami. Wyraźnie je widziałam, pomimo eleganckiego smokingu, który założył.

Zszokowana spróbowałam się wyrwać z żelaznego uścisku.

Jego dotyk spowodował szybsze krążenie krwi w moim organizmie. Nie spodziewałam się, że połączenie naszych ciał będzie takie elektryzujące. Nie byłam pewna, czy moje ciało będzie w stanie przyjąć podwójną dawkę gorąca. Ten facet to chodzący wulkan. Jeśli się nie odsunę, zostanę spalona. Ten typ mężczyzny był niebezpieczny. Przystojny i pewny siebie, przyciągał kobiety jak magnes.

— Oszalałeś? — zasyczałam wściekła. — Zaraz wszyscy nas zobaczą — dodałam szeptem.

Jeśli zobaczy nas ktoś z gości i doniesie o tym ojcu lub matce, to jestem skończona — w mojej głowie pojawiło się pełno znaków ostrzegawczych.

— Mnie to nie przeszkadza. Powiedz mi... skąd mnie znasz? — zamruczał mi do ucha. Jego ciało zostało teraz ściśle złączone z moim.

— Puść mnie! — Jeszcze bardziej na mnie napał. Cud, że na razie nikt nas nie zauważył. — Dobra już, dobra — prychnęłam. — Chodzimy na tę samą uczelnię. Każdy cię tam zna. Przecież wiesz, że nie jesteś anonimowy — zaczęłam tłumaczyć mu niczym przedszkolakowi.

Najwyraźniej moje słowa zbiły go z tropu. Jego zdezorientowanie sprawiło, że wyrwałam się z jego uścisku. Byłam głupia. Mogłam nie wspominać o takich rzeczach. Brakuje mi jeszcze tego, żeby zaczął mnie nękać. Studia to nie podstawówka, ale nigdy nic nie wiadomo. Trzeba się przyzwyczaić, że w takim kraju jak ten niebezpieczeństwo może czyhać na każdym kroku. Dosłownie.

Matka Rosja wiedziała wszystko o wszystkich.

— Jakim cudem cię nie widziałem? — wyrzucił z siebie kolejne pytanie i zaplótł kosmyk moich włosów wokół wskazującego palca.

— Może jesteś ślepy? — skusiłam się na sarkazm, a on się zaśmiał.

Igrałam z ogniem.

— Żarty się ciebie trzymają. — Posłał mi pełen sprzeczności uśmiech, a ja poczułam, jak skręcił mi się żołądek. — Pośmialiśmy się, pożartowaliśmy. Teraz powiedz, jak się nazywasz — wypowiedział władczym, rozkazującym tonem.

Prawdziwy dyktator.

Totalny samiec.

— Nie.

— Nie?

— Właśnie to powiedziałam.

— Jesteś bezczelna, ale wiesz co? — Pochylił się na moim uchem. — Coraz bardziej mnie to kręci. — Delikatnie rozdmuchał włosy na mojej skroni. Zaczęło mi wirować w głowie od tego zbliżenia.

— Zostaw mnie w spokoju i idź sprawować władzę gdzie indziej. Tu — wskazałam na siebie — cię nie chcą.

Wybuchł śmiechem.

— Maleństwo, i tak się dowiem. Przypomina mi to pogoń wilka za owieczką. Chyba wiesz, kto wygra?

Ponownie się nachylił, tyle że już nie nad moim uchem, ale nad twarzą. Zanim byłam w stanie skojarzyć, co się dzieje, mężczyzna prawie mnie pocałował. Jego usta były tak blisko, że poczułam, jak oddychał. Jakieś pół milimetra dzieliło mnie od ust najbardziej pożądanego mężczyzny na uczelni. Tym czynem wprowadził mnie w osłupienie. Nie tak to sobie wyobrażałam.

— Jeszcze nie twój czas, maleństwo... — Odwrócił się z uśmiechem i odszedł na drugi koniec sali.

Serce waliło mi jak oszalałe. Co chciał tym osiągnąć? Wyprowadził mnie jedynie z równowagi. Bezwiednie dotknęłam ust, na których jeszcze kilka sekund temu prawie były wargi księcia, dziedzica mafii. To jakiś obłąd. Po co miałby to robić? Nie w jego stylu było uganianie się za dziewczynami. To one pierwsze do niego przychodziły.

— Mavis, tu jesteś! — Matka podeszła do mnie wściekła. — Pół godziny cię szukamy z ojcem! Chodź, wracamy do domu. Licytacje się zakończyły. Nabyliśmy jakieś badziewie — dodała cichszym tonem.

Bez słowa udałam się za rozwścieczoną rodzicielką. Przez całą drogę do wyjścia czułam na sobie palący wzrok. Chciałam zwalczyć pokusę odwrócenia się, lecz nie byłam w stanie. Zrezygnowana zerknęłam na prawą stronę sali.

Stał tam w towarzystwie swojego rodzeństwa. Jego wargi zmieniły się w grymas pomieszany z uśmiechem. Jego usta niemo wypowiedziały cztery słowa. Mogłabym przysiąc, że brzmiały one: „maleństwo, jeszcze cię dorwę”. Szybko odwróciłam głowę i czym prędzej podbiegłam do samochodu.

W czasie drogi ojciec chwalił moje zachowanie. Mówił, że był dumny. Na szczęście nie pytał, gdzie zniknęłam w pewnym momencie. Droga i bankiet tak bardzo mnie znużyły, że jedyne, o czym myślałam, to łóżko. Zmusiłam się do zmycia makijażu i wzięcia prysznic. Musiałam oczyścić ciało z brudu dzisiejszego dnia. Jednak z jakiegoś powodu chciałam, żeby moje usta pozostały w nienaruszonym stanie. Nie było pocałunku, ale żał było choćby je dotykać.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

Piękni, młodzi, bogaci. Brzmi jak bajka? Tak, ale to bajka dla dorosłych

Panuje opinia, że w Rosji, największym kraju na świecie, wszystko jest większe niż gdzie indziej. Historia dwojga studentów zarządzania, Mavis i Rodiona, tylko to potwierdza. Wielkie pieniądze, wielkie namiętności, wielkie tajemnice — oto codzienność tych dwojga. Nic dziwnego, bo bohaterowie nie są zwykłymi studentami.

Mavis Belov to córka właściciela znanej sieci hoteli, od dziecka oswojona z paparazzimi i ze wścibską prasą, a Rodion... Rodion Aristow to prawdziwy mafijny książę, dziedzic nielegalnej fortuny, przy której nawet majątek rodziny Belovów wypada blado. Przypadkowe spotkanie Mavis i Rodiona na imprezie charytatywnej uruchamia lawinę wydarzeń, w której nie brakuje nienawiści, miłości, a nawet zbrodni... Tylko czy rzeczywiście to przypadek ich ze sobą zetknął?

Porywający romans pełen sensacji, erotyki i tajemnic. Poznaj historię, która zdobyła serca niemal miliona użytkowników serwisu Wattpad!

Patroni medialni:



 **editio**red

 **Księgarnia internetowa:**
<http://editio.pl>

 **Zamówienia telefoniczne:**
0 801 339900
 **0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:
• <http://editio.pl/promocje>
Książki najchętniej czytane:
• <http://editio.pl/bestsellery>
Zamów informacje o nowościach:
• <http://editio.pl/nowosci>

Helion SA
ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice
tel.: 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
<http://editio.pl>

ebook dostępny na:
ebookpoint



Cena 39,90 zł